Nr 190. Kraków, Czwartek 23 Sierpnia 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi** „N. Reformy“ w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.434.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z etyki pruskiej.

Liberalne koła niemieckie, przewidując rychłą dymisyę pruskiego ministra rolnictwa Podbielskiego, skompromitowanego w „panamie kolonialnej“, tryumfowały zawcześnie. I kanclerz ks. Buelow zbytnio się pospieszył, przedkładając Wilhelmowi II podanie o dymisyę dla „pana Poda“ — wbrew jego woli. Już onegdaj wieczorem organ kanclerski „Nordd. Allgem. Zeitung“ zamieścił nowy komunikat, oznajmiający publiczności, że cesarz na razie jeszcze nie jest w możności powziąć decyzyi w tej sprawie, co innemi słowy znaczy, że p. Podbielski „n a r a z i e“ jeszcze pozostanie na swojem ministeryalnem stanowisku. Jak długo to „na razie“ potrwa, nikt przewidzieć nie może. Opinia publiczna w Niemczech na wieść tę poniekąd osłupiała. Ze wszystkich stron przecież — nie wyjmując nawet pewnych kół konserwatywnych — wykazywano wymownie, że postępowanie p. Podbielskiego, czerpiącego jako minister znaczne zyski z przedsiębiorstwa, wyzyskującego, dzięki jego protekcyi, skarb państwowy, nie zgadza się nietylko z pojęciami prostej etyki, lecz także z tradycyą pruskiej biurokracyi. Co więcej, odroczenie decyzyi cesarskiej w tej sprawie stoi w rażącej sprzeczności z własnemi słowami Wilhelma II, wypowiedzianemi na pierwszą wieść o wykryciu nieczystych manipulacyj Tippelskircha i majora Fischera. „Przeciwko winnym należy wystąpić bezwzględnie“ — oświadczył wówczas władca Niemiec. Tymczasem dziś przeciwko jednemu, najwybitniejszemu z wmieszanych w tę sprawę, nietylko nie wytoczono żadnych dochodzeń, lecz ma on i nadal piastować wysoki urząd państwowy.

Równocześnie zaś z tym komunikatem pojawiła się wieść druga, że firmie Tippelskirch zwrócono zabrane jej przez prokuratoryę księgi handlowe, ponieważ okazało się, że „nie dopuszczała się ona czynów karygodnych“. Udzielenie stotysięcznej pożyczki majorowi Fischerowi — za to, że okazywał wielką względność przy dostawach owej firmy, nie będzie więc uważane za przekupstwo. I mimo wielkiego oburzenia opinii publicznej, mimo skarg na korupcyę i zdeprawowanie biurokracyi, wszystko może się jeszcze dobrze skończyć dla sławetnej spółki Podbielski i Tippelskirch. Mniejsza o to, że państwo straciło miliony, że niższym sferom urzędniczym dano z góry jaknajgorszy przykład. Opinia publiczna uspokoi się przecie w końcu, a pan Podbielski i nadal może będzie brał udział w partyjkach „skata“ w pałacu cesarskim, których mu tak zazdroszczono, a które nadawały mu wielką przewagę nad innymi dygnitarzami.

Faktem zresztą ma być, że Wilhelm II powołując na stanowisko ministra tego faworyta swego, pozwolił mu wyraźnie czerpać dalej dochody z firmy Tippelskirch, gdy mu pan Podbielski oświadczył, że potrzebuje ich na odpowiednie w y c h o w a n i e s w o i c h d z i e c i...

A teraz inny obraz z państwa ładu i bojaźni bożej. Na kresach tego państwa żyje gwałtem do niego wcielona ludność, której za to jedynie, że pragnie zachować swe narodowe właściwości, wydziera się wszystko, co dla niej święte i drogie. Rząd dąży do tego, aby ją wyprzeć z ziemi, zniszczyć jej język, zamienić ją na proletaryat bezrolny, bezdomny, doprowadzić do ostatniej nędzy i rozpaczy. W tym celu rozpoczyna on akcyę eksterminacyjną już od dziatwy szkolnej, nie pozwala jej uczyć się we własnym języku, zabrania jej nawet modlić się w języku tym do Boga. A gdy dziatwa ta stawia bierny opór dzikiemu temu bezprawiu, władze w nieludzki pastwią się nad nią sposób. Jaskrawy przykład praktykowanej przytem srogości przytaczają dziś pisma poznańskie. Ojciec jednego z tych skatowanych dzieci zajmuje posadę portyera przy landraturze gnieźnieńskiej. Na wyższe stanowiska już się tam Polaków nie dopuszcza, wychodząc z tej zasady, że każdy sługa państwowy powinien być duszą i ciałem oddany państwu; władza szkolna zażądała, aby ten biedny ojciec nieszczęśliwego dziecka c h ł o s t ą zmusił je do zaniechania oporu. A gdy on, mając w tym czasie w domu zwłoki zmarłego drugiego dziecka, nadto nie widząc w oporze przeciwko niemieckiemu pacierzowi nic zdrożnego, wzbraniał się spełnić ten rozkaz, pan landrat natychmiast wypowiedział mu służbę, odebrał mu ten nędzny kawał chleba. Półurzędowy organ „Koelnische Ztg“ zapowiada zaś w ostatnim numerze, że władze za ten opór karać będą z całą surowością w s z y s t k i e d z i e c i i i c h r o d z i c ó w.

Minister P o d b i e l s k i będzie więc nadal pobierał dochody z przedsiębiorstwa, wyzyskującego państwo, bo potrzebne mu są d l a j e g o d z i e c i. Biedni polscy rodzice stracić mają ostatni kawałek chleba, gdy nie zechcą karać dzieci za to jedynie, że w ojczystym języku modlić się pragną.

Tak wygląda etyka w „państwie ładu i bojaźni bożej“ na początku XX wieku. Dalsze komentarze są chyba zupełnie z b y t e c z n e.

Rewolucya chłopska w Rosyi.

Żywiołowa rewolucya chłopska w Rosyi, przeradzająca się od czasu do czasu w krwawe rozruchy i grabieże, — domaga się stanowczo rozwiązania. Rząd carski stara się wszelkiemi środkami obejść wyłaniające się coraz bardziej na porządek dzienny żądanie milionowych mas chłopskich: d a j c i e n a m z i e m i, jak gdyby rzeczywiście ten nieprzeparty postulat rewolucyi chłopskiej można było usunąć drogą kilkunastomilionowych zapomóg tam, gdzie głód porywa i dziesiątkuje całe gubernie.

Z dniem każdym nadchodzą nowe wieści o zaburzeniach i rozruchach chłopskich, o strajkach rolnych w nadwołżańskich guberniach. — W s a r a t o w s k i e j gubernii zaburzenia chłopskie trwają już od dłuższego czasu, przyjmując z dniem każdym coraz szersze rozmiary. Gubernie nadwołżańskie ściągały zawsze wielką liczbę robotników rolnych, których i tak zawsze brakowało do robót na rozległych obszarach dworskich, niezwykle urodzajnych. Tego roku natomiast większy jest popyt, niż zapotrzebowanie. Z tej okoliczności postanowili skorzystać obszarnicy ziemscy i zniżyli płace zarobkowe dość znacznie, sprowadzając do robót polnych maszyny rolnicze. Ta nowość w gospodarstwie dworskiem, odpychająca setki rąk od pracy w polu, zaczęła drażnić wygłodniałych robotników rolnych i chłopów. Aby się pozbyć nieprzyjemnego konkurenta, zebrali się chłopi i z n i s z c z y l i m a s z y n y, zmuszając obszarników do dostarczenia im pracy. Głód popchnął nadto masy ludu do „skonfiskowania“ pańskiego zboża i paszy dla bydła. Spokojnie, bez podpaleń i plądrowań, zabrali wszystko, co się dało i zanieśli do swoich domów zboże, paszę, drzewo i t. p. Po zaspokojeniu pierwszego głodu zaczął się odwet ze strony obszarników, którzy wezwali ekspedycye karne do ukarania winnych. Zaczęły się aresztowania i przywódców grabieży zamknięto w więzieniach.

Klęska pożarów, jaka stała się niedawno jedną z cech charakterystycznych rozszerzającej się rewolucyi chłopskiej, wstępującej na drogę anarchii, grasuje stale w guberniach rosyjskich. Chłopi puszczają z dymem nietylko zabudowania dworskie, ale palą także sadyby bogatszych chłopów. Pożar we wsi rosyjskiej jest straszną klęską. W jednej chwili obraca on wieś całą w perzynę, gdyż zabudowania chłopskie drewniane, szyte słomą, łatwo zapalają się. Obszarnicy, mszcząc się za podpalanie im zabudowań, palą sami sadyby podejrzanych chłopów lub wynajmują zawodowych podpalaczy, rekrutujących się z najbiedniejszej ludności... Bardzo często podpalają chłopi zabudowania tych ludzi, których podejrzywają o kontakt z policyą lub zarządem dworskim.

W gubernii m o h y l e w s k i e j spalili chłopi zabudowania dworskie swego byłego posła do Dumy, Chomętowskiego, ponieważ wrócił bez prawa o rozdziale ziemi. Z P e n z y donoszą, że w czasie rozruchów we wsi Kamieńce zabito i ograbiono isprawnika Petrowa i raniono komisarza policyjnego. — W c a r y n y ń s k i m powiecie wzburzeni chłopi spalili kilka folwarków dworskich. W powiecie h o r o d y s z c z a ń s k i m w niektórych wsiach wybuchły rozruchy agrarne, w czasie których przyszło do starcia między kozakami a chłopstwem. Kilku włościan raniono, jednego zabito; na miejsce zaburzeń zjechał gubernator. W powiecie t o m o w s k i m, w lasach, należących do wdowy generał-adjutanta, Wojejkowa, chłopi wyrąbali przeszło 50 tysięcy sztuk drzewa; dalszemu wyrębowi przeszkodzili kozacy. W K o s t r o m i e banda chłopów zaczęła napadać na wille i plądrować je. Niektórzy właściciele okupili się. Jednę willę, której właściciel nie dał okupu, zniszczono, a żonę właściciela znieważono. W powiecie s t a w i a n o w i e r s k i m, w okręgu bachmuckim, przyszło do starcia na tle agrarnem z kozakami. W starciu zginęło 5 chłopów, a kilkunastu odniosło rany.

Ten szereg faktów świadczy o rosnącem rozpasaniu żywiołów rewolucyjnych we wsi rosyjskiej w głębokiej Rosyi. Już dziś jesteśmy świadkami, że rewolucya chłopska przeradza się w anarchię, która wstrząsa silnie absolutyzmem rosyjskim na obszarze całego państwa.

Z prasy rosyjskiej.

(„Strana“ o biurokracyi. — Polityczna działalność popów. — „Pokojowe odrodzenie“. — Wojskowi o Kaukazie. — Partye monarchiczne. — Popi w ziemiach ruskich. — Poseł Wragow. — Drobiazgi).

Powołana do życia „Strana“ poświęca pierwszy wstępny artykuł obecnemu stanowisku rządu. Usiłowania Stołypina, ażeby oprzeć się na społecznych działaczach, przypominają takież same usiłowania Wittego. I jednemu i drugiemu nie powiodło się — i jeden i drugi społecznych działaczy zastąpił liberalnemi żywiołami z łona biurokracyi. Nic dobrego z tego wyjść nie może, widocznie bowiem sfery decydujące sądzą, że przedstawicielstwo narodowe nie dorównało jeszcze biurokracyi w państwowej mądrości i miłości ojczyzny, a w tem zapatrywaniu kryje się niezaufanie do samej idei narodowej reprezentacyi.. Każdy działacz społeczny, choćby nie wiadomo jak cieszył się autorytetem, wchodząc dziś w skład rządu, straciłby bezpowrotnie zaufanie ogółu, ponieważ nie opierałby się na woli narodu, wypowiedzianej przez jego reprezentacyę. Z drugiej strony dla kandydatów do nowej Dumy nie może być miłą perspektywa zjechania się, przystąpienia do pracy i znowu rozjechania się po krótkim czasie, gdyby rząd nie pozwolił korzystać z praw, wynikających ze samej idei parlamentaryzmu. Duma nie może być dodatkiem do ministerstwa... Również wątpliwości obudza zapowiedziana ustawodawcza praca rządu przed zwołaniem Dumy. Paragraf 45 ustaw zasadniczych mówi wyraźnie, że wszelkie czasowe prawa, wydawane w chwili nieistnienia Dumy, mają moc jedynie przez dwa miesiące po nowem zwołaniu Dumy. Wobec tego cóż znaczą owe obietnice wydawania przez rząd nowych ustaw, kiedy ich ważność może być tylko chwilowa. Rzecz więc widoczna, iż rozwiązanie Dumy wywołało stan beznadziejny. Tylko najprędsza jej zwołanie może wyprowadzić państwo z tego zaczarowanego koła odmętu.

„Strana“ w osobnym artykule zwraca uwagę na polityczną działalność prawosławnego duchowieństwa. „Jad nienawiści łączy czarną sotnię z naszymi gorliwymi ortodoksami“. Popi na uroczystych nabożeństwach wygłaszają mowy przeciw Dumie i amnestyi, a za karą śmierci. Odezwy do pogromów nadużywają imienia prawosławnego Boga. We wstrętnem pisemku „Zorka“ grupa chrześcijan wzywa prawdziwie rosyjskich ludzi „bojących się Boga, aby stali na straży boskiej i pod opieką władz carskich rozprawili się tak z niegodziwcami rewolucyonistami, jak postąpił Piłat z Galilejczykami: zmieszawszy krew ich z ofiarą“ (św. Łukasz. Rozdział XIII). W Kazaniu, w cerkwi Objawienia, wystawione są we witrynach różne płody krwiożerczej literatury. Przytaczamy jeden ze „Strany“:

No i była sprawa —
Ten czyn jest nam miły —
Czyjeś ręce Dumca
Za łeb pochwyciły.
Dla takiego czynu
Warto się poświęcić,
Choćby lepiej było
Wprost mu łeb ukręcić.
Bliże Dumę w ryło (po p....),
„Była, czy nie była“ —
Niechby się tych gadzin
Raz ziemia pozbyła.

Trudno się wstrzymać — pisze „Strana“ — od oburzenia, kiedy podobne „czyny“ połączymy ze świeżą wiadomością, że „konstantynopolski patryarcha, zaznajomiwszy się z celami i zadaniami Związku narodu rosyjskiego, przysłał mu swoje arcypasterskie błogosławieństwo z życzeniami najprędszego urzeczywistnienia jego zadań“. Taki jest głos powszechnej głowy prawosławia. Powiedz mi, z kim się znajomisz, a ja ci powiem, kim jesteś — dodaje wkońcu „Strana“.

— „Moskowskija Wiedomosti“ nie są zadowolone ze stronnictwa i z przywódców „pokojowego odrodzenia“. Są to, według tego dziennika, kameleony. „Ludziom, tańczącym taniec Wittowy (Witego lub św. Wita), bardzo lekko z konstytucyonalistów przemienić się naprzód na umiarkowanych, potem na republikanów, a stąd już niedaleko do socyalizmu, a nawet do otwartego anarchizmu“. Przytaczając ten wyjątek, „Nowoje Wremia“ czyni uwagę: „W ten sposób, jak widać, p. Gringmuth i samego siebie podejrzywa, że i on z czasem pewnego pięknego poranku zacznie rzucać bomby“.

— Bohaterskie czyny na Kaukazie generała Gołoszczanowa nie podobały się widocznie nawet niektórym wyższym wojskowym, czego dowodzi następujący telegram namiestnika Kaukazu, wysłany do naczelnika okręgu terskiego: „Bądź pan łaskaw oznajmić generałom Dudarowowi i Kusowowi, pułkownikowi Szanajewowi i innym, że telegraficzna ich prośba o odwołanie generała Gołoszczanowa nie może być przyjętą. Wojska będą działać energicznie przeciw wszystkim naruszającym spokój, Ormianom i Tatarom, bez żadnej różnicy, aż do zupełnego stłumienia nieporządków, z którejkolwiekby one strony pochodziły. Żadna zmiana środków represyjnych nie nastąpi.“

— Na posiedzeniu komitetu wykonawczego zjednoczonych partyj monarchicznych w Kijowie pop Wasil Pestyjakow powiedział dosłownie: „B ł a g o c z e s t i w i chrześcijanie i wierni synowie Rosyi! Wiele złego ojczyźnie naszej, a głównie nauce przynieśli ci, co, nosząc mundur studencki, całkiem nie uczęszczają do świątyń nauki, a tylko buntują młodzież i urządzają strajki. Stawiam przeto wniosek, ażeby prosić Najwyższą władzę o oddanie tego rodzaju studentów na 7 lat w.. dieńszczyki“ (służący oficerscy).

— Jedyny w Rosyi dziennik ukraiński „Hromadzka Dumka“, zasypywany jest od włościan listami pełnemi skarg na prawosławne duchowieństwo. Listów tych jest setki — wyjmiemy z nich kilka zaledwie szczegółów. Znaczna ich część przytacza fakta nienasyconej chciwości popów. Tak np. jeden z włościan bracławskiego pow. na Podolu, taki podaje obrazek: Przychodzi młoda para zamawiać ślub u popa; a ten zapytuje się: „czy umiecie modlić się do Boga?“ I zasiada zaraz cała komisya egzaminacyjna. Młodzi choć umieją się modlić, ale wobec komisyi, matki popa, trojga jego służby i 7 dzieci, zaczynają się jąkać. Pop krzyczy: „nie umiecie, nie dam ślubu“. Wówczas młody chłop wyjmuje 5 rubli i kładzie na stół. „Nie — woła pop — nie, — nie kupisz Boga za 5 rubli“. Pan młody wyjmuje drugie 5 rubli — i pop uznaje, że „egzamin wypadł dobrze“. Jakiś włościanin z pow. skwirskiego zapytuje się całkiem seryo, czy jest gdzie przepisano, aby duchownym trzeba było płacić wódką za ich trudy? — I podaje szczegóły, jakich ofiar wymagają popi przy dawaniu chrztu; oprócz pieniężnej zapłaty trzeba przynieść kurę i dużą flaszkę wódki. Przedtem popi przestawali na pół-flaszce. W innych listach skarżą się chłopi na rozporządzanie się popów pieniędzmi cerkiewnemi bez żadnej kontroli ze strony parafian. Inna serya listów opowiada, jakimi popi są wrogami oświaty, jak donoszą władzy o „nieprawomyślnych“ nauczycielach, jak wpływają na ich aresztowanie i zesyłanie, jak ogniem piekielnym straszą włościan, czytających gazety i „żydowskie“ książki. W innych znowu listach donoszą włościanie o mięszaniu się popów do spraw politycznych, o presyi, jaką wywierali przy wyborach do Dumy, o tem, jak na kazaniach przeklinali Dumę, jak urządzali dziękczynne nabożeństwa za jej rozpędzenie. „Nasi duchowni — pisze jeden z włościan — to nie słudzy Boga, ale czynownicy, podpora biurokracyi. Czynownicy kaleczą ludziom ciała i kości, a popi nasi kaleczą nas moralnie“. Inny włościanin kończy swój list słowami: „Wołam do wszystkich dobrych ludzi: odezwijcie się, wyratujcie nas z jarzma popowskiego, pomóżcie ciemnym ludziom poznać swoich wrogów — popów. Oni są naszymi wrogami, naszymi katami!“

Do wsi Kamieńca, w gub. Penzeńskiej, powrócił były poseł do Dumy, włościanin Wragow, który należał do grupy „trudowników“. Po zabiciu Herzensteina udał się do popa, prosząc o urządzenie nazajutrz żałobnego nabożeństwa. Ponieważ w ten dzień wypadała galówka, przeto miejscowy sprawnik strasznie oburzył się na Wragowa, i skoro tenże powrócił do domu, natychmiast otrzymał wezwanie do „prystawa“, który k a z a ł g o a r e s z t o w a ć i postawił przy areszcie 12 żołnierzy. Wiadomość o aresztowaniu Wragowa rozniosła się po całej wsi. Zadzwoniono na trwogę, wysłano kuryerów do wsi sąsiednich i wkrótce tłum, złożony z kilkuset chłopów, ruszył ku aresztowi dla oswobodzenia uwięzionego. Żołnierze czy ze strachu, czy z dobrej woli, nie stawili tłumowi oporu i uwolnionego Wragowa odprowadzono do domu przy śpiewie rewolucyjnych pieśni. Następnie tłum, rozwinąwszy czerwoną chorągiew, udał się na dworzec kolejowy na spotkanie pociągu, wiozącego politycznych zesłańców. Zamiar uwolnienia ich jednak nie udał się, ponieważ towarzyszący im konwój wojskowy był zbyt liczny i zajął wrogą postawę.

— Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu, z powodu braku funduszów, nie jest w możności udzielać pomocy młodzieży słowiańskiej, przybywającej na wyższe studya do Rosyi.

— Dnia 15 sierpnia wysłano z Petersburga do Brześcia Litewskiego o s o b n y p o c i ą g z a r m a t a m i i k a r t a c z o w n i c a m i.

Towarzyszem ministra oświaty ma, według pogłosek, zostać rektor uniwersytetu moskiewskiego M a n n i ł o w, znany zwolennik zasad liberalnych.

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

Mimar.

(Ciąg dalszy).

Chłopak zdążył się już wysapać i załatwić z niepokorną garderobą. Skoczył na zawołanie duchem.

— Opowiedz no tu pani, jak to tam było z tą czwórką.

Pchnął go do żony, sam zaś zawrócił do Gorczyckiego.

— Panie akademik, idziemy!...

Spojrzał na księdza oszołomionego jeszcze krótką rozmową ze studentem i uśmiechnął się pod wąsem.

— No, no, niechżeż proboszcz nie zaczyna z tym bezbożnikiem... wrócę niedługo, wsypiemy mu w gieryłasza!

Proboszczowi twarz się rozjaśniła.

— Oj to, to! — podchwycił skwapliwie i machnął w stronę Gorczyckiego swoją kraciastą chustką.

— Apage satanas, apage!...

Gorczycki schodził już z ganeczku, poświstując przez zęby; usposobiony był jak zwykle ironicznie, tylko z dziwną zawziętością wywijał w powietrzu spicrutą, która gięła się w jego ręku z ostrym sykiem. Czuł, że muskuły jego rąk i nóg nabierają stalowej sprężystości i mocy, a za gardło chwyta spazm rwącego się z głębi piersi nie głosu już, nie wrzasku, ale ryku zwierzęcej wściekłości.

Dawno się to z niego wyrywało i od dawna wtłaczał on to w siebie z powrotem przemocą.

Wywinął spicrutą młynka ponad głową, ściął parę liści zwisającego z okapu dzikiego wina i przez skrzypiącą furtkę ogrodu tak szparko wyszedł na drogę, że Czerski, rzuciwszy jeszcze parę słów żonie, ledwo mógł go dopędzić koło mostku.

— Hej te, panie uczony, czekajżeż pan do licha! Przecież to nie wyścigi; idziemy razem.

Student stanął, odwrócił się do nadchodzącego gospodarza, ale natychmiast szybko pochylił się ku ziemi; tuż przy moście leżał duży kamień, pokryty w części pleśnią i mchami; wyrwał go i z porostów, rozkołysał z dziką zaciekłością, cisnął daleko za strumień. Ciężki głaz z głuchym pluskiem padł w kałużę wilgotnej łąki, aż fontanną z pod niego rozprysło się na wszystkie strony czarne i lepkie błoto.

Czerski uskoczył na stronę przezornie.

— Żaku przeklęty, co wyprawiasz! — zawołał. — Ochlapiesz mnie i będę wyglądał jak nie boskie stworzenie!

Począł oglądać troskliwie swoją sukienną kurtkę i spodnie kortowe, wpuszczone w cholewy krótkich kozłowych butów.

— Co panu do łba strzeliło?!

Młody człowiek skrzywił usta do nieprzyjemnego uśmiechu.

— Mnie?... Nic szczególnego. Przypominam sobie tylko w ten sposób, żem szlachcic.

— Szlachcic?... A czyż koniecznie potrzeba na to ciskania kamieniami?

— Naturalnie, że koniecznie! Szlachcic musi mieć przedewszystkiem werwę, rozmach!... Tam, panie, flaki na oleju, karabela, konik, żółte buty, wyloty!... No, a tu pan naczelnik sejmikować zabronił, veto dyabli wzięli, na rękę mnie nikt nie chce wyzwać, to muszę oto tak!...

Stary ściągnął brwi i za wąs ręką targnął.

— Panie Gorczycki, do kroć piorunów, dali Bóg, nie wytrzymam!... — huknął — czego zanadto, tego i świnie nie chcą!... Wszystkiego się czepiasz, każdemuś rad łatkę przypiąć, z czarta się śmiejesz, w Boga nie wierzysz, ja milczę, no, boć to twoja rzecz, ale od szlachty się odczep, na rany Chrystusa, odczep!...

Gorczycki popatrzał na niego, lecz tylko ramionami wzruszył pogardliwie.

— Ano, jak tak, to niech ci będzie Wojtek!

Ruszyli teraz razem noga w nogę, lecz szli czas jakiś w milczeniu. Stary marszczył się i sapał, a młody w dalszym ciągu udawał obojętność, znowuż nawet przez zęby poświstywać zaczął jakąś podkasaną melodyę.

Droga od dworu wiodła przez pola i ugory wokoło stawu i leszczyny na ulicę, wzdłuż której legła wieś dwoma długiemi rzędami chałup, bielonych wapnem, krytych słomą. Była to ta typowa, szczerze polska wieś z kościółkiem o szpiczastej wieżyczce, z plebanią, ze szkółką, z urzędem gminnym, z przebiegłym, chytrym i nikczemnym pisarzem Apolinarym Ślizgaczem i z bogatym, skąpym i głupim wójtem Jędrkiem Kurcipką.

Chłopi po uszy już mieli Kurcipki, nienawidzili Ślizgacza, co trzylecie ze wsi do wsi po całej gminie czersko szły gadki a zmowy, jako że tym rządom chytrego z głupim raz koniec zrobić należy, ale gdy przyszło do rzeczy, to na zebraniu nikt gęby otworzyć nie umiał i gromada jako owce w ogień sama lazła, bądź że ich Ślizgacz zręcznie opłątać potrafił, bądź że sam naczelnik tego chciał.

Trzy z rzędu trzylecia Kurcipka utrzymał się na wójtostwie i trzy z rzędu trzylecia Ślizgacz darł z chłopów siódmą skórę. Bez kury, mendla jaj i paru serków nikt nie śmiał mu się pokazać na oczy. Brał za paszporty, brał przy spłatach pożyczek, brał za wyjazd ze wsi, brał przy powrocie do gminy, przy ściąganiu podatków, podczas poboru wojskowego, jednem słowem, korzystając z lada sposobności, kazał sobie płacić za każde poruszenie piórem, za spojrzenie łaskawsze, za byle radę rzuconą półgębkiem, a gospodarując w kasie, jak szara gęś, gnębił, kogo dostał, i dusił do ostatniego tchu.

Nareszcie spełniła się miara; chłopi, nie widząc skutków swojej niedołężnej walki, zwrócili się z prośbą o pomoc do czerskiego dworu i Czerskiemu udało się zaprowadzić pomiędzy nimi niezbędny porządek. Po długich usiłowaniach większość zgodziła się głosować jednomyślnie za Maćkiem Latuniem, który że to i piśmienny był i prawo gminne znający, obiecał w danym razie Ślizgacza na mundsztuk wziąć i rogów mu porządnie przytrzeć, do chwili naturalnie, w którejby go całkiem z gminy wysiudać można było.

I oto dzień stanowczy nadszedł. Gromada się zebrała, Wołkow z miasta przyjechał, a Czerski spieszył się, żeby chociaż swoją obecnością z daleka podtrzymać zbudzonego w chłopstwie ducha. Wołkowa nie znosił, wolałby sobie oszczędzić jego widoku, ale że sprawa leżała mu na sercu, postanowił się przezwyciężyć; na wszelki wypadek brał Gorczyckiego.

Minęli staw i już wchodzili pomiędzy pierwsze zagrody, gdy stary poczuł jakąś niepewność, jakby obawę niepowodzenia. Zbliżył się do towarzysza i stuknął go z lekka łokciem w bok.

— Słuchajno, panie Gorczycki, jak tam babka wróży, co?

Młody śmignął szpicrutą przed siebie.

— Na dwoje, panie dziedzicu, zawsze na dwoje — odrzekł sucho.

— Na dwoje?! A więc podług ciebie, mój panie uczony, na tych zbójów niema żadnego sposobu, hę?

Gorczycki zaperzył się jak indyk.

— Kto to powiedział że niema?

— Kto miał mówić? Ja się tylko pytam.

— Pan się pyta o to, na com ja panu dawał sto razy jedną i tę samą odpowiedź.

Czerski wydął usta pogardliwie.

— Phi! mój młody panie, żeby posłuchać pańskiej rady, to trzebaby się przedzierżgnąć w niedźwiedzia i mieszkać z niedźwiedziami w lesie. Dali Bóg to rzecz niemożliwa!

— Jak dla kogo! — mruknął student i zamilkł, bo w tej chwili uderzył go zupełnie niespodziewany widok.

— Panie dziedzicu, toć to Kozica czwórka!...

Dziedzic stanął również zdumiony.

— Dali Bóg że Kozica!... (C. d. n.)

Prawdziwy „mały garnizon“.

Gdy niedawno pojawiła się sensacyjna powieść ówczesnego porucznika Bilsego p. t. „Z małego garnizonu“, osnuta na tle życia wojskowego w miasteczku Forbach, a przedstawiająca oficerów pruskich w świetle nadzwyczaj ujemnem, oburzyły się niektóre koła na autora, zarzucając mu kłamstwo, a co najmniej grubą i tendencyjną przesadę. Powiadano zresztą, że gdyby nawet wszystko to, co napisał w swej powieści porucznik Bilse, było prawdą, to i w takim razie stosunki panujące pośród oficerów załogi w Forbach, byłyby wyjątkiem — jedynym wyjątkiem. Porucznikowi Bilsemu wytoczono proces, dano dymisyę po odsiedzeniu aresztu, ale podczas procesu wyszły na jaw rzeczy, które nieszczególnie świadczyły o korpusie oficerskim w Forbach.

Zapomniano o poruczniku Bilsem i jego powieści, gdy oto nagle przed opinią publiczną Niemiec pojawił się prawdziwy, rzeczywisty, żyjący „garnizon mały“, którego istnienie stwierdził sąd. Istnienie owego prawdziwego „małego garnizonu“ wyszło na jaw dzięki przypadkowi. Przed kilku tygodniami popełnił we Florencyi zamach samobójczy hr. M. Preysing, a śledztwo wykazało, że hrabia Preysing targnął się na życie dlatego, ponieważ poniósł straty, przystąpiwszy do spółki, mającej eksploatować kopalnie rtęci w Toskanie. Pokazało się dalej, że do tej spółki zwabił hr. Preysinga Kurt Mühe, porucznik 3 pułku szwoleżerów w Dieuze. Zanim zdołano przesłuchać Mühego, wyszły na jaw brudne sprawki wekslowe rotmistrza br. Horna w Monachium. I w tym wypadku śledztwo wykazało, współudział pośredni porucznika Mühego.

Idąc po nitce do kłębka, odkryło śledztwo, że istnieje prawdziwy „mały garnizon“, wobec którego bledniе powieść porucznika Bilsego. Dieuze jest małem miastem garnizonowem, liczącem 6000 mieszkańców i leży niedaleko granicy francuskiej. Jednostajne życie małomiejskie uprzyjemniali sobie oficerowie niemieccy w sposób wielce radykalny. Przedewszystkiem grali w karty, oczywiście nie w niewinnego wista, ale w hazardowne gry, przy których dziesiątki tysięcy marek tylko się migały, jak to powiadają. Te karciane wieczory, czy noce, zyskały sobie wkrótce taką sławę, że przyjeżdżali na nie arystokraci z Prus, Bawaryi i niemieckich krajów Austryi, a także i bogaci kupcy i przemysłowcy, którzy grę z „panami“ uważali za honor. A byli to chyba rzeczywiści „panowie“ wojskowi i cywilni, skoro znajdował się pomiędzy nimi książę bawarski Ludwik Wilhelm, syn ks. Karola Teodora. Grano szalenie, zgrywano się do nitki i naturalnie pożyczano na oślep, byle mieć monetę do odegrania się. Nie brakowało usłużnych i wielce pobłażliwych lichwiarzy, którzy do Dieuze przybywali z dalszych nawet wielkich miast. Panowie pożyczali, dawali weksle i bawili się, nie myśląc o jutrze.

Porucznik Kurt Mühe odgrywał pierwszorzędną rolę w tem towarzystwie. Grał nieustannie, przegrywał i wygrywał, wyjeżdżał nawet na gościnne występy karciane do rozmaitych miast niemieckich, w których było dosyć naiwnych, chętnie przegrywających w ręce porucznika pruskiego i to z konnicy. Ale to wszystko nie wystarczało i Kurt Mühe, podobnie jak jego koledzy, podpisywał weksle. Dla utrzymania swej pozycyi towarzyskiej, opowiadał, że ma wuja bogatego, który zapłaci wszystkie jego długi. I posiadał ów Kurt Mühe, nie mający nawet skromnego „von“ przed nazwiskiem, taki mir pośród kolegów, że ks. bawarski Ludwik Wilhelm podpisał mu skrypt dłużny na 40 000 marek i miał podpisać właśnie drugi na 60.000, gdy niestety domek z kart niespodziewanie runął.

Oczywiście niema zabawy bez kobiet, a gdzie są kobiety, jest i wino i śpiew i taniec, w myśl wiersza Lutra, który powiedział:

„Wer nicht liebt Wein, Weib und Gesang,
Der bleibt ein Narr sein Leben lang“.

Urządzali tedy oficerowie w Dieuze hulanki nocne z kobietami, z diwami kabaretowemi, a „artystkami“, które także przez małe palce puszczały pieniądze, jak piasek. Hulanki te zyskały sobie równą sławę, jak wieczory karciane. Kobiety nie szczędziły wdzięków, oficerowie nie szczędzili pieniędzy. A wszystko odbywało się po koleżeńsku, jak przystało na żołnierzy. Gdy oficer przy grze nie miał monety, stawką była kochanka jego — i w ten sposób diwy przechodziły z rąk do rąk, wcale nie protestując. Czasem wygrywający zabierał diwę, ale przegrywającemu musiał dać sporą nadpłatę. Osławiony porucznik Mühe kupił sobie pewną „artystkę“, zapłaciwszy za nią wekslem, ale ją nazajutrz odstąpił trzeciemu adoratorowi, policzywszy sobie znaczne odstępne. Pewien konsul w Monachium przegrał swoją kochankę do hr. Preysinga. Nie potrzeba naturalnie opisywać, co się tam działo, kiedy owe kobiety zaczęły szaleć, podnieciwszy zmysły szampanem.

I byłyby owe zabawy w Dieuze trwały jeszcze długo, gdyby nie samobójczy zamach hr. Preysinga. Wytoczono śledztwo, które na razie zakończyło się stawieniem Kurta Mühego przed wojskowym trybunałem w Landau. Trybunał, przesłuchawszy cały szereg świadków, pomiędzy nimi ks. bawarskiego Ludwika Wilhelma, wydał wyrok, skazujący porucznika Kurta Mühego za oszustwo i okłamanie przełożonej władzy na 15 dni więzienia i dymisyę. Szeregowcy za drobnostki dostają często kilkoletnie więzienie, ale to nie należy do naszego tematu. Gdy mowa o oficerach w Dieuze, nie należy wspominać o szeregowcach, którym by to ubliżyło.

Proces przeciwko Kurtowi Mühemu jest tylko jednym epizodem wielkiej sprawy prawdziwego „małego garnizonu“. Śledztwo, odnoszące się do innych uczestników nocy karcianych i hulanek z kobietami w Dieuze, jest jeszcze w toku i dopiero po jego ukończeniu przyjdą dalsze, wielce zajmujące procesy ku chwale armii niemieckiej.

H. J—e.

Najnowsza plaga.

Przyjdzie i do nas, obecnie najwięcej we Francyi grasuje — plaga automobilowa. Rzadki dzień, w którym tylko jeden człowiek przejechany został i tylko jeden z automobilu wypadł. Śmierć i kalectwo ciągną się za automobilem, jak cień. Społeczeństwo nie może dłużej obojętnem pozostać wobec kwestyi automobilowej i musi do jej rozwiązania przystąpić.

U nas automobil uchodzi jeszcze za sport — ale za granicą, już od Wiednia począwszy, stał się automobil ważnym środkiem transportowym, wspierającym konia i konkurującym z koleją żelazną. Omnibusy i fiakry automobilowe coraz więcej się upowszechniają.

Automobil w mieście, to jeszcze najmniejsze niebezpieczeństwo, bo w mieście nie można i zresztą nie potrzeba pędzić bardzo szybko. Za miastem jednak, gdzie cała racya automobilu w jego nadzwyczajnej szybkości leży, jest automobil straszną plagą dla całego świata, przedewszystkiem z powodu wypadków coraz bardziej się mnożących, a powtóre z powodu tumanów kurzu, który oczy wygryza. Dla kur i psów automobil — to śmierć, dla dzieci niepilnowanych śmierć również.

I ci, co automobilem jeżdżą, i publiczność, wykilnająca automobile, wołają o zaradzenie nieporządkom dzisiejszym. Zabronić jazdy automobilowej, jak tego fiakry i filistry żądają, jest niepodobieństwem wobec wielkiej użyteczności tego wehikułu najbliższej przyszłości. Z drugiej strony dać się zabijać i drżeć nieustannie o życie swoje i swoich najdroższych — znowu niepodobna.

Gdy wszystkie policyjne zarządzenia okazały się bezskuteczne i bezsilne, zaczęto myśleć o radykalnych środkach zaradczych i we Francyi powstał w ostatnich czasach taki radykalny program: budowania osobnych dróg dla automobilowej jazdy, dróg tak budowanych, żeby nie było kurzu, żeby gumy na kołach automobilu nie pękały od uderzenia o kamienie, i żeby nie było tyle powodów i okazyj do wywrócenia wozu.

Uszkodzenia automobilów z powodu nieodpowiedniego stanu dróg powodują tak znaczne straty, że niemi część kosztów budowy dróg pokrytą być może.

Największe koszta budowy dróg, to mosty i sztuczne budowy na miejscach wyjątkowo trudnych; drogi automobilowe musiałyby więc być tak budowane, żeby dla nich osobnych mostów i osobnych budowli sztucznych nie potrzeba robić. Tam, gdzie są drogi szerokie i część ich dla jazdy automobilowej oddzieloną być może, zadanie staje się łatwem. I nic nie szkodzi takie zwężenie dawnych, szerokich dróg, bo w dzisiejszych czasach, wobec kolei żelaznych i kanałów, któremi transport ciężarów i towarów się odbywa i wobec takiej nowej drogi automobilowej zwyczajna droga mniejsze zadanie ma do spełnienia.

Projekt nowych dróg zyskał odrazu licznych zwolenników we Francyi, ale więcej jeszcze zawsze ma przeciwników ze względu na wielkie koszta takich dróg specyalnych. Inżynierowie zapytują jednak nie bez słuszności, czy publiczność sądzi, że drogi, które przed stu laty zbudowano, mają przetrwać takiemi, jak są, aż do skończenia świata? Wszakże pomimo tych szos państwowych, wybudowano tyle kolei żelaznych, które przecież są także tylko drogami.

U nas kwestya osobnych dróg automobilowych jest o tyle łatwiejsza do rozwiązania, że my więcej dróg do wybudowania mamy, niż Francya, która już niemal wszystkie wybudowała. Otóż każdą nową drogę budować należy już tak, żeby dla automobilów osobną część wydzielić. Absolutnie żądać tego należy co do nowej drogi do doliny kościeliskiej i do Chochołowa budowanej, bo miejsca klimatycznego bez automobilów już dzisiaj trudno sobie pomyśleć. Przynajmniej w jednym kierunku niech automobile mają w Zakopanem możność swobodnego ruchu.

Kronika.

Kraków, 22 sierpnia.

Na fundusz stypendyjny imienia Jana Rottera złożyła w administracyi naszego pisma p. Mieczysławowa Pawlikowska 20 koron.

Sokoli polscy w Zagrzebiu. Związek polskiego Sokolstwa czyni gorączkowe przygotowania do wyjazdu na I zlot Sokolstwa chorwackiego. Dotychczas zgłosiły okręgi: I (Kraków) 13 gniazd, II (Tarnów) 9, III (Rzeszów) 3, IV (Przemyśl) 4, V (Lwów) 11, VI (Tarnopol) 10, VII (Stanisławów) 9 gniazd. Ogółem zgłosiło się 350 druhów, z tego w stroju sokolim 340. Lancami ćwiczyć będzie 197, w wolnych zagrzebskich ćwiczeniach weźmie udział 182, w zastępie wzorowym 86. Prawdopodobnie liczba ta jeszcze się powiększy.

Porządek zlotu w d. 2 i 3 września jest następujący:

Sobota 1 września: przybycie, powitanie i rozkwaterowanie uczestników zlotu. Wieczorem: zebranie towarzyskie w lokalnościach „Sokoła“ zagrzebskiego i Towarzystwa „Koło“.

Niedziela 2 września. Rano: od godz. 6—8 zawody, od 9—10 próba ćwiczeń, o 11 uroczysty pochód przez miasto do gmachu uniwersyteckiego, gdzie nastąpi powitanie gości i wspólny obiad. Po południu o godz. 3 ćwiczenia publiczne Sokolstwa chorwackiego i gości: ćwiczenia wspólne, ćwiczenia zastępów chorwackich, piramidy Sokołów słoweńskich, moreszka (narodowy taniec wojenny) „Sokoła“ ze Splitu, ćwiczenia na 10 poręczach „Sokoła“ pilzneńskiego, ćwiczenia lancami Sokolstwa polskiego, ćwiczenia maczugami Sokolstwa chorwackiego i czeskiego. Wieczorem: uroczyste przedstawienie w teatrze, o godz. 7½ koncert w „Sokole“ i „Kole“, o godz. 6 zabawa ludowa.

Poniedziałek 3 września. Rano: o godz. 6 zawody, o godz. 8 próba ćwiczeń, o godz. 1 bankiet dla reprezentantów gości. Po południu o godz. 3 ćwiczenia publiczne: ćwiczenia wspólne, ćwiczenia młodzieży na przyrządach i gry i ćwiczenia młodzieży z chorągiewkami, wzorowe ćwiczenia zastępów na przyrządach, moreszka „Sokoła“ ze Splitu, piramidy Sokołów czeskich, ćwiczenia laskami Sokolstwa chorwackiego i czeskiego. Wieczorem: zabawa ludowa na wystawie.

Uczestnicy wyjadą ze swych siedzib w takiej porze, żeby przybyli w piątek 30 sierpnia rannemi pociągami do Budapesztu. Wyjazd zatem musi nastąpić tak, aby we czwartek 29 sierpnia rano można wyruszyć razem ze stacyj tutejszych, niżej wymienionych: z okręgu I, II i III przez Tarnów via Orłów, wyjazd z Tarnowa o godz. 8·40 rano; z okręgu IV przez Przemyśl via Łupków, wyjazd z Przemyśla o godz. 6·40 rano; z okręgu V i VI przez Lwów względnie Stryj via Ławoczne, wyjazd ze Lwowa o godz. 7·30 rano, względnie ze Stryja via Chodorów o godz. 9·40 rano; z okręgu VII przez Stanisławów względnie Kołomyję via Körösmező, wyjazd ze Stanisławowa o godz. 9·55 rano, względnie z Kołomyi via Delatyn o godz. 9·37 rano.

Sokolstwo polskie zawiezie do Zagrzebia dar w postaci oryginalnej lancy z chorągiewką z srebrnym grotem i srebrnem okuciem. Na drzewcu lancy umieszczony będzie herb, wyobrażający polskiego orła, z herbu zwisać będą gałązki lipowe, związane kokardą, na której będzie napis: „Sokolstwo polskie — Sokolstwu chorwackiemu“.

Wycieczka włościańska w Krakowie. We wtorek w południe przybyła do Krakowa nadzwyczajnym pociągiem wycieczka włościańska z powiatu mieleckiego. W wycieczce bierze udział kilku księży, mały zastęp inteligencyi z Mielca i około 800 włościan z 12 wsi powiatu mieleckiego. Przeważają kobiety. Uczestnicy wycieczki rozpoczęli zwiedzanie miasta od kościoła Maryackiego, gdzie włościan powitał serdeczną przemową ks. prałat Krzemiński. Przez środę i czwartek wycieczka zwiedza pamiątki Krakowa, w piątek zaś rano wyjedzie z powrotem do domów.

Z teatru ludowego. Próby z „Tajemnic Krakowa“, czwartkowej premiery, są już na ukończeniu, tańce i śpiewy opracowane. Sztuka ta, nie wystawiana na scenie krakowskiej od lat kilku, obudziła w mieście szerokie zainteresowanie. Sądzić należy, że sztuka ta o treści nadzwyczaj zajmującej, pełna humoru i życia, utrzyma się dłuższy czas w repertoarze teatru ludowego.

Prof. Mieczysław Horbowski przyjął stanowisko profesora śpiewu w krakowskiem konserwatoryum i osiadł na stałe w Krakowie. P. Horbowski, zaszczytnie z pracy swej znany, zajmował stanowisko profesora śpiewu przy konserwatoryum warszawskiem, tudzież w Moskwie, gdzie pracując przez lat 11, wykształcił wiele pierwszorzędnych sił śpiewaczych, zarówno operowych jak i estradowych, pracujących na scenie warszawskiej i na scenach cesarstwa.

Zgromadzenie pomocników handlowych, które zwołano na poniedziałek do sali hotelu Kleina zostało z powodu burzliwych zajść rozwiązane przez policyę, odbyło się we wtorek wieczorem w sali Kasy chorych przy ulicy Podwale. Przewodniczył i obrady zagaił p. Ignacy Gross, a następnie referował p. Pick z Wiednia o centralnej organizacyi handlowców, wzywając krakowskich pomocników do przystąpienia do niej. Zgromadzenie miało przebieg zupełnie spokojny, gdyż komitet porządkowy socyalistyczny, ustawiony przy drzwiach, nie wpuszczał nikogo obcego do sali.

Place targowe Szczepański i Mały Rynek mają być w przyszłym roku gruntownie uporządkowane. Magistrat krakowski rozpocznie porządki od usunięcia starych straganów i bud drewnianych — a ustawi w ich miejsce nowe. Koszt nowych straganów obliczono na 24.000 koron.

Nareszcie więc oba place, położone w śródmieściu, tuż obok Rynku głównego, przestaną razić nieporządkami i wstrętnemi budami, jakich nie powstydziłoby się najlichsze miasteczko prowincyonalne.

Wypadek czy samobójstwo? Na torze kolejowym koło przystanku w Łobzowie znaleziono wczoraj zwłoki mężczyzny w średnim wieku, przejechanego przez pociąg kolejowy. Tożsamości osoby dotąd nie stwierdzono. Ma to być podobno jakiś ogrodnik. Dochodzenie dla stwierdzenia, czy zachodzi tu wypadek przejechania, czy też samobójstwo, prowadzi miejscowa żandarmerya.

Napad na ulicy. Wczoraj aresztowano niejakiego Mikołaja Stankowskiego, który napadł w ulicy Wolskiej na powracającego do domu Pawła Gruszkę z żoną i począł ich najpierw łżyć słownie, a później bić i kopać. Gdy na alarmujący krzyk napadniętych zjawił się policyant, Stankowski rzucił się do ucieczki, i dopiero przy pomocy przechodniów przytrzymany, odstawiony został „pod telegraf“. — Gruszkowa w napadzie doznała ciężkich obrażeń.

Pożar w Bronowicach. Od naocznego świadka ostatniego pożaru w Bronowicach otrzymujemy następujące uwagi:

Groźny pożar wybuchł w poniedziałek około godziny 5 po południu w Bronowicach Małych, i to w części wsi, tak gęsto zabudowanej, że domy wprost jedne z drugiemi się stykały. Grozę powiększała okoliczność, że z powodu zbioru owsa, cała prawie ludność była wraz końmi i wozami w polu i miejscowej straży nie miał kto donosić na razie wody. Mimo to udało się przy pomocy zjeżdżających się straży okolicznych wsi zlokalizować pożar i ocalić pełne, tuż za domami stojące stodoły, tak, że przybyła straż z Krakowa skierować mogła ratunek bezpośrednio na płonące domy.

Mimo silnego, północnego wiatru nie puszczono ognia poza obręb objętych nim czterech budynków i zażegnano niebezpieczeństwo ogarnięcia przez ogień całej wsi. Spłonęły domy: Andrzeja Susuła, u którego w stodole ogień wybuchnął, Stanisława Czepca, Kapusty i M. Budy.

Zaznaczyć tu należy pod adresem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, jak niezmiernie potrzebną jest organizacya wiejskich straży ogniowych, ujęcie ich w silną i karną dyscyplinę, oraz zaopatrzenie w odpowiednie przyrządy. Niestety, przy najlepszych ze strony ludności chęciach rzecz ta jest przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń zupełnie lekceważona, fundusze zaś gmin nie wystarczają na potrzebne inwestycye. A jednak, w tym np. wypadku, tylko sprawność wiejskich straży ocaliła wieś, którаby przy silnym wietrze stała się niechybnie pastwą ognia.

I jeszcze: gdyby ze strony dworu, będącego własnością prałatów Maryackich, udzielono od razu i chętnie pomocy, byłby bezwarunkowo ocalał jeden dom.

Wyścigi kolarzy. Oddział kolarski „Sokoła“ w Podgórzu urządza w dniu 2 września b. r. wyścigi kolarzy na szosie mogilańskiej z następującym programem: I bieg, nowicyuszów, 4 kilometry o 3 nagrody; II bieg, „Ślązaków“, 10 klm. o 2 nagrody i czasowe za przebycie drogi w 30 minutach; III bieg o mistrzowstwo Podgórza, 19 klm., o 3 nagrody; IV bieg pań, 2 klm., o 2 nagrody i czasowe za przebycie drogi w 6 minutach; V bieg ogólny, 10 klm., o 3 nagrody. — Wpisowe do biegów I, II i IV wynosi 2 korony, do III i V 3 korony. Biegi I i V są dostępne dla członków jakichkolwiek Towarzystw kolarskich, II dla członków gniazd śląskich, IV dla druhiń Towarzystw sokolich, a III wyłącznie dla członków oddziału kolarskiego „Sokoła“ Podgórskiego. — Zgłoszenia dla kolarzy z Podgórza i Krakowa przyjmuje kapitan Fr. Fiałkowicz, codziennie, pomiędzy godziną 7 a 8 wieczorem w gmachu „Sokoła“ lub pisemnie pod adresem F. Fiałkowicz, Podgórze, Rynek L. 4, do dnia 31 sierpnia b. r. Wpisy kolarzy zamiejscowych przyjmowane będą także na starcie.

Polepszenie bytu urzędników kolejowych. Wiedeńskie Biuro korespondencyjne dowiaduje się, że prace prowadzone w ministerstwie kolejowem, celem poprawy ekonomicznego położenia urzędników kolei państwowych, zostały zakończone i niebawem wydany będzie szereg zarządzeń na korzyść tych urzędników. Zarządzenia te dotyczą trzech najniższych klas służbowych urzędników kolei państwowych i w głównych zarysach przedstawiają się jak następuje: Najniższa kategorya płacy X klasy służbowej z płacą roczną 1400 koron będzie zniesioną, a początkowa płaca ustanowioną będzie w kwocie 1600 koron rocznie. Udzieloną też będzie znaczna kwota na wydatne wsparcia, specyalnie dla urzędników wyżej wymienionych klas, celem sanacyi ekonomicznych stosunków licznych urzędniczych rodzin, które bez własnej winy popadły w nędzę. Wreszcie znaczna liczba dłużej służących urzędników VIII klasy będzie posuniętą do klasy VII. — Te zarządzenia, które w ciągu następnych miesięcy będą przeprowadzone, przyczynią się w znacznej mierze do poprawy losu urzędników kolei państwowej. Przesunięcie do VII klasy nastąpi jeszcze w bieżącym roku dla znacznej liczby urzędników starszych.

Wagony sypialne. Ministerstwo kolejowe zezwoliło, ażeby podróżujący II klasą bez dopłaty za bilet kolejowy I klasy mogli korzystać z wagonów sypialnych I klasy. Na próbę zaprowadzono to teraz na przestrzeni Kraków-Lwów-Ickany.

Z Podgórza piszą nam:

Na gruntach pocegielnianych, położonych na granicy Podgórza i Ludwinowa znajdują się liczne, obszerne doły, wypełnione wodą, która nie mając ani naturalnego, ani sztucznego odpływu, psuje się i wyziewami zatruwa powietrze w całej okolicy. Celem odwodnienia tych gruntów porozumiały się strony interesowane, a mianowicie gminy Podgórze i Ludwinów oraz właściciele prywatni gruntów pp. Tadeusz Stryjeński, Antoni Mateczny, Józef Batko, Estera Haberowa i spadkobiercy ś. p. Walentego Emilewicza i postanowiły wspólnym kosztem przeprowadzić przez błotnisty teren kanał do Wisły, początkowo otwarty a na dalszej przestrzeni zasklepiony. Na koszta budowy zadeklarowała gmina Podgórze 2 tysiące koron, Ludwinów 1500 koron, p. Stryjeński 3000 koron, inni prywatni właściciele gruntów po 500 koron, prócz tego Wydział powiatowy przyznał subwencyę w wysokości 1500 koron, razem 10 tysięcy koron, co według kosztorysu i wygotowanych planów ma w zupełności pokryć koszta budowy kanału.

Ponieważ ujście kanału ma być wpuszczone do Wisły, co bez wiedzy i pozwolenia starostwa krakowskiego przeprowadzone być nie może, odniesiono się w tej sprawie do starostwa z prośbą o rychłe załatwienie, tymczasem dotąd magistrat podgórski nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Budowa kanału musi potrwać najmniej 3 miesiące, czyli przed końcem listopada ukończoną by być nie mogła, zaś robót w zimie przecież prowadzić nie można. Jeżeli więc starostwo krakowskie nie pospieszy się z załatwieniem tej sprawy, budowa kanału nie będzie mogła być w tym roku zupełnie rozpoczynana, boby przed zimą nie mogła być ukończoną, czyli że zachodzi obawa odwleczenia jej znowu na rok cały.

Kto zna stosunki sanitarne panujące na pograniczu Podgórza i Ludwinowa, ten nie będzie się wcale dziwił, że obu gminom i prywatnym właścicielom gruntów tak zależy na przyspieszeniu odwodnienia tej okolicy. Z budową kanału łączy się zresztą bezpośrednio także sprawa uporządkowania, osuszenia i odwodnienia całego Ludwinowa, gdyż wtedy gmina Ludwinów przeprowadziłaby do głównego kanału szereg bocznych ścieków. Należy mieć nadzieję, że starostwo krakowskie uwzględni ważność tej sprawy i nie pozwoli jej przez swą powolność pójść w odwłokę.

Pogrzeb ś. p. Józefa Znamirowskiego. Z Krynicy donoszą: W niedzielę odbył się tutaj przy udziale kilku tysięcy osób pogrzeb ś. p. Józefa Znamirowskiego. Najlepszym to dowodem, jak zmarły był cenionym, gdy zbliska i zdaleka pospieszyły tłumy, aby mu oddać ostatnią usługę. Złożono też na trumnie mnóstwo wieńców. Kondukt prowadził miejscowy proboszcz, ks. Szablowski, w asystencyi bawiących tu chwilowo kapłanów, a orkiestra zdrojowa towarzyszyła zwłokom aż do grobu.

Przed domem żałoby przemówił dr Kmietowicz, kolega z Rady gminnej, podnosząc wielkie zasługi zmarłego, położone około rozwoju i dobrobytu gminy krynickiej. Gdy kondukt przechodził koło urzędu gminnego, zabrał głos p. Dębiński, poczmistrz krynicki, i kilku gorącemi słowy żegnał zgasłego imieniem obywateli krynickich.

Nad grobem przemówił pierwszy prof. Roszkowski, wspominając czasy koleżeństwa w Radzie państwa. S. p. Znamirowski nie zajął tam dominującego stanowiska, ale jako cichy, skromny, lecz pilny i wytrwały pracownik, zjednał sobie ogólne poważanie, a jako kolega prawdziwą i serdeczną sympatyę. I tu miał zawsze, obok innych spraw, głównie na oku sprawę swej ukochanej Krynicy i — śmiało rzec można — niejedno udało mu się uzyskać prawdziwie dla gminy i zakładu pożytecznego. Wkońcu serdecznemi słowy pożegnał mowca zmarłego. — Ostatni przemówił konsul francuski, p. E. Świerczewski, żegnając zmarłego imieniem kolegów z r. 1863.

Kurs majsterski w Tarnowie. Wystawa prac uczestników krajowego kursu majsterskiego dla szewców w Tarnowie, połączona z wystawą pomocniczych maszyn niezbędnych w rzemiośle szewskiem, zostanie otwartą w sobotę dnia 25 sierpnia o godz. 2 popołudniu w lokalu szkoły wydziałowej męskiej przy ul. Kopernika na I. piętrze. Wystawa będzie otwartą w sobotę do godz. 6 popołudniu i w niedzielę od 9—12 przed południem, a od 2—6 godziny popołudnia. Wstęp wolny.

Tragedya rodzinna. Z Tarnopola donoszą: Tarnopolski adwokat, dr Herman Stein, zmarł nagle w Gleichenbergu. Zarząd zdrojowy tej miejscowości wysłał telegram z zawiadomieniem o tem do jego ojca, kupca w Tarnopolu, p. B. Steina. Ojciec, przeczytawszy telegram, padł martwy, tknięty paraliżem serca.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wczorajszy dzień nazywają pisma warszawskie „dniem zwyczajnym“, to znaczy, że były tylko wypadki zwyczajne, do jakich ogół się już przyzwyczaił, bez wstrząsających katastrof. Od czasu do czasu zagrzmiała gdzieś salwa karabinowa, a plon „zabłąkanych“ kul jest następujący: Jeden z żołnierzy, przeciągającego około godziny 8 rano ulicą Rymarską patrolu, zauważył dwóch młodzieńców w chwili, gdy jeden z nich sięgnął ręką do kieszeni. W przypuszczeniu, iż nieznajomy zamierza strzelić, żołnierze pospieszyli uprzedzić go. Rozległa się salwa. Na bruku pozostało 4 rannych: Chaim Gard, węglarz, lat 20, z przestrzeloną na wylot klatką piersiową; Pinkus Okręt, robotnik z fabryki portmonetek, lat 21; Josek Rosenberg, lat 43, handlarz, oraz jedna z przechodzących kobiet. Garda w stanie ciężkim odwieziono wraz z Okrętem do szpitala św. Ducha. Ten ostatni ma przestrzelone lewe udo. Rosenberga, któremu kula przebiła prawą goleń, pozostawiono w mieszkaniu prywatnem. Zranioną kobietę towarzyszący jej mężczyzna usadowił w dorożce i odwiózł do domu.

— Ponieważ przez ostatnie zamachy liczba policyantów zmniejszyła się znacznie, rząd projektuje polepszenie bytu policyantów, by tylko utrzymać ich w służbie. W ostatnim rozkazie dziennym do policyi zawiadamia oberpolicmajster, że zatwierdzona w dniu 24 lipca br. podwyżka płacy członków policyi w Warszawie, z dniem 1 sierpnia wchodzi w życie. Według tej podwyżki ogólny koszt utrzymania policyi w Warszawie bez kosztów pomieszczenia i umundurowania wynosić będzie 601 200 rubli.

Pensya rewirowych wynosić będzie 720 rubli rocznie, stójkowych starszych 216, młodszych 160 rubli rocznie. To jednak nie zachęca policyantów, gdyż w wczorajszym rozkazie dziennym oberpolicmajstra warszawskiego ogłoszono dymisyonowanie 17 policyantów, porzucających służbę na własne życzenie.

— W bezmyślnych represaliach przeciw społeczeństwu rząd carski wziął się obecnie do szykanowania prasy. I tak wczoraj tymczasowy generał-gubernator wojenny m. Warszawy, rozesłał do kancelaryj cyrkułowych rozporządzenie okólnikowe, ażeby zawieszono sprzedaż uliczną wszystkich czasopism.

W wykonaniu tego rozkazu wczoraj o godz. 6½ oddział kozaków z oficerem na czele zatrzymywał na Nowym Świecie roznosicieli dzienników, spieszących dla doręczenia tychże prenumeratorom i konfiskował je. Przy zbiegu placu św. Aleksandra jedna z roznosicielek weszła do cukierni. Patrol okrążył werandę i roznosicielkę zmusił do wydania gazet. Stosy dzienników skonfiskowanych kozacy składali w kancelaryach cyrkułowych.

— W sprawie terminu wypłaty zapomogi w sumie 9000 rubli, przyznanej przez magistrat teatrom rządowym, pisma warszawskie donoszą, że zapomoga powyższa lada dzień już zostanie przelaną do kasy teatralnej z przeznaczeniem na zaległe dotąd pensye, głównie składu operowego.

Z Łodzi.

— We wtorek 21 bm. o godzinie 10 rano przyjechał z Warszawy do Łodzi wicekonsul niemiecki baron von Lerchenfeld. Przyjazd reprezentanta niemieckiego jest w związku z krwawemi wypadkami pamiętnej środy, podczas których ucierpiało kilku poddanych niemieckich.

— Miejscowa organizacya partyi socyalistów syonistów zwróciła się z odezwą do robotników fabryk gilz, by nie zajmowali miejsc strajkujących już od 10 dni robotników.

— Wczoraj na podwórzu cyrkułu 3 raniona została wystrzałem z rewolweru Paulina Nakonieczna, żona stójkowego, którą postrzelił kolega jej męża.

— W mieście szerzy się epidemia tyfusu; wiele wypadków śmierci.

— Z więzienia łódzkiego uwolniono przestępcę politycznego Karola Sterna.

— Dyrekcyę teatru w Łodzi otrzymał p. Czesław Janowski, który przyjął i zaakceptował w całej rozciągłości przedstawione mu przez komitet Towarzystwa teatralnego warunki. Na podstawie przyjętych warunków w dniu wczorajszym podpisana została przed rejentem, Józefem Grabowskim, umowa, zawarta pomiędzy p. Czesławem Janowskim, a polskiem Towarzystwem teatralnem. W myśl tej umowy p. Janowski rozpocząć ma przedstawienia 20 września, najpóźniej zaś 1 października.

Pomnik Staszica w Kielcach. W dniu 2 września b. r. w Kielcach odbędzie się uroczysty akt odsłonięcia pomnika Staszica, wzniesionego w ogrodzie miejskim. Program uroczystości, według „Gazety Kieleckiej“, następujący: „O godz. 10 z rana odbędzie się w katedrze nabożeństwo, z przemową od ołtarza. Następnie pochód wyruszy do ogrodu, do pomnika, przy którym wygłoszą przemówienia pp.: St. Kozłowski i prezydent miasta Garbiński.

Po mowach prezydent odsłoni pomnik, oddając go miastu, przy dźwiękach kantaty Maszyńskiego. Z ogrodu obywatele miasta z komitetem budowy, zaproszonymi gośćmi, przy udziale robotników, którzy byli zajęci około budowy, udadzą się do Bristolu na festyn. Od godz. 4 popołudniu w ogrodzie rozpocznie się zabawa kwiatowa.

Z prawosławia na katolicyzm. Pisma warszawskie donoszą, że w dyecezyi mohylowskiej, według danych konsystorza tamtejszego, przeszło z prawosławia na katolicyzm 20 601 osób, przeważnie włościan i drobnych obszarników.

Tępienie policyantów. W Częstochowie wczoraj około godziny 6 wieczorem, przy ulicy Krakowskiej, niewiadomy sprawca zabił starszego policyanta.

List Piusa X. Ks. arcybiskup Stablewski otrzymał od papieża Piusa X list, który zawiera na wstępie podziękowanie za świętopietrze, a dalej następujące wyrazy uznania:

„Miło Nam, Czcigodny Bracie, iż możemy z tej sposobności korzystać, aby Tobie wyrazić nagorętsze powinszowanie ze względu na szczególną gorliwość, którą Twojemi dyecezyami wzorowo kierujesz. Niech Bóg błogosławi najhojniej Twym pracom i dozwoli Ci coraz więcej wzmacniać wytrwałość w wierze i świętość obyczajów w powierzonej Ci owczarni. Nie wątpimy bynajmniej, że i Ty — gdyż to zwykle się dzieje — w wykonaniu swego urzędu biskupiego z trudnościami masz do walczenia. Gorliwość Twoja niechaj jednak stąd się nie zmniejsza i miej zawsze przed oczyma to, czem się Apostoł św. kierował: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia“. Niechaj Cię także pociesza i krzepi miłość Namiestnika Chrystusowego, a jej jak również darów niebieskich zadatkiem niechaj Ci będzie błogosławieństwo Apostolskie, które Tobie i wiernym Twoim najmiłościwiej udzielamy“.

„Dziennik Poznański“ ogłaszając ten list papieski, dodaje, że jest to szczególny dowód łaski papieża, ponieważ podobne pisma otrzymali dotychczas tylko arcybiskupi Medyolanu i Paryża. Niestety nie ma w nim najmniejszej nawet wzmianki o walce, jaką katolickie społeczeństwo polskie ztaczać musi z rządem o polską naukę religii i o kościoły swoje. Czy Rzym o tem nie wie, czy nie chce wiedzieć?

Krzyżacka zaciekłość. W Pelplinie w Prusach zachodnich odbywa się obecnie sejmik doroczny polskiego związku Spółek zarobkowych. W miejscowości tej jest hotel niemiecki, należący do pewnej niemieckiej spółki. Otóż spółka ta zażądała od dzierżawcy hotelu, aby nie wynajmywał pokojów uczestnikom polskiego sejmiku a w zamian za to ofiarowała mu tytułem odszkodowania kwotę 200 marek!

Najazd na Kurzą Górę. Poseł do parlamentu niemieckiego dr Alfred Chłapowski posiada w pobliżu miasta Kościana w Księstwie majątek ziemski Kurzą Górę, z pięknym ogrodem. Do ogrodu tego, otoczonego murem, zaprosił on w ubiegłą niedzielę grono młodzieży polskiej na ćwiczenia gimnastyczne i zabawę. Ponieważ miała to być zabawa ściśle zamknięta, nie zawiadomiono o niej policyi, gdyż ustawa nie wymaga tego. Pruska władza policyjna okazała się jednakże bardzo czujną i podejrzliwą. Przypuszczając, że w parku Kurzej Góry odbywa się zlot Sokołów polskich, tak strasznie niebezpiecznych dla państwa pruskie-

ge, udał się tam komisarz policyjny z kilku żandarmami, a krótko potem przybył także zawezwany telegraficznie z Poznania urzędnik policyi kryminalnej. Cały ten zastęp stróżów bezpieczeństwa stanął przed bramą parku i zażądał, aby go wpuszczono. Gospodarz zabawy odpowiedział, że nie uczyni tego, ponieważ jest to zabawa prywatna w zamkniętem kole. Po dłuższych, nie pozbawionych humoru pertraktacyach przez kratę bramy, żandarmi i komisarz wtargnęli do parku przez wysoki mur, co dla kilku z nich z powodu tęgiej tuszy nie małe przedstawiało trudności. Zebrani w parku powitali intruzów huczną wesołością. Komisarz polecił jednakże oświadczyć, że uważa zebranie za publiczne i że musi je rozwiązać. Poseł dr Chłapowski zaprotestował przeciwko temu, lecz gdy pruscy stróże bezpieczeństwa zagrozili użyciem gwałtu, zgromadzeni zmuszeni byli rozejść się. Hucznemi okrzykami obdarzyli oni przedtem jeszcze posła Chłapowskiego, gdy ten oświadczył komisarzom i żandarmom, iż teraz, gdy pokazali, jaką drogą udawać się można na cudzą własność, płoty i ogrodzenia staną się zbyteczne. Ostatecznie sprawa oprze się o sąd, poseł Chłapowski bowiem wniesie skargę o bezprawny najazd na jego własność, policya zaś o nielegalne publiczne zgromadzenie.

Ucieczka Bielencowa. Śledztwo, prowadzone przez władze petersburskie, wykazało, że niedbalstwo i niezaradność konwoju, towarzyszącego Bielencewowi, sprzyjało jego ucieczce. Wyskoczył on albo z garderoby lub też z ganku wagonu. Po stwierdzeniu ucieczki straż przez pół godziny obmyślała plan złagodzenia swej winy i dała tem zbiegowi możność ukrycia się.

Cofnięcie zakazu. Od dnia wczorajszego władze w Petersburgu pozwoliły napowrót na wydawanie gazety „Riecz“.

Sfałszowanie czeku. W pocztowej kasie oszczędności w Wiedniu podjęta została suma 2700 kor. na podstawie czeku, który okazał się później podrobionym. Mianowicie oddawna i niewyśledzona dotąd osoba przyniosła do kasy t. zw. czek dla obrachunku, czy kasowy, a na te czeki kasa pocztowa natychmiast wypłaca pieniądze. Tymczasem spostrzeżono później, że to był czek przekazowy, to znaczy, że za pomocą niego pewna firma przekazuje pewną sumę do zapisania na dobro drugiej firmy. W takim razie pocztowa kasa oszczędności przepisuje kwotę pieniężną, wymienioną na czeku, z konta jednej firmy na konto drugiej firmy. Czek przekazowy jest oczywiście imiennym. Otóż sprawca fałszerstwa zdołał usunąć tak zręcznie nazwisko firmy z czeku, że czek ten już tem samem stał się czekiem kasowym, na który się wypłaca pieniądze. Podrobienie w tym wypadku ułatwione jest tą okolicznością, że równie na czeki kasowe, to jest opiewające na okaziciela, jak i na czeki przekazowe, to jest imienne, istnieją te same blankiety. Dopiero i papier blankietów nie jest odpowiedni.

Zapasy atletów w Wiedniu. Na arenie „Venecyi“ znanego w Wiedniu przedsiębiorstwa zabawowego, odbywają się od kilku tygodni zapasy atletów. Przedwczoraj walczył Piotr Jankowski z „mistrzem światowym“ Kochem. Zapasy te, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, były bardzo zajmujące. Jankowski, olbrzym, ważący 160 kilogramów, okazywał wielką siłę fizyczną, Koch ten niedobór po swojej stronie pokrywał zręcznością. Walka trwała dosyć długo, aż wreszcie Jankowski podczas „rulady“ Kocha dotknął się na mgnienie oka ziemi obiema łopatkami. Sędziowie oświadczyli, że Koch jest zwycięzcą, a protest Jankowskiego odrzucili. Walka trwała przeszło 5 kwadransów.

Kradzież na wystawie austryackiej w Londynie. Jak to niedawno donieśliśmy, na austryackiej wystawie w Londynie popełniono zuchwałą kradzież z włamaniem, a mianowicie skradziono w biały dzień klejnoty z witryny wiedeńskiego jubilera Paltscho. Kradzieży dopuścił się podłączony Wystawy Millenender, który natychmiast zbiegł. Obecnie policya uwięziła go w Londynie, a równocześnie stwierdziła, że Millenender kosztowności owe, oszacowane na 120.000 koron, sprzedał za 500 funtów, to jest za 20.000 koron jednemu z jubilerów londyńskich. Millenender wyparł się stanowczo winy, podobnie jak jego wspólnik Rosenbaum, który się dostał równie w ręce policyi.

Eugeniusz Felix, znany malarz wiedeński, umarł w 70 roku życia. Zmarły był prezesem Towarzystwa sztuk pięknych w Wiedniu.

Strajk w Hiszpanii. W kopalniach koło Bilbao strajkuje 6000 górników, a strajk grozi rozszerzeniem się na cały obszar górniczy. Z okolicznych miast ściągnięto wojsko.

Otwarcie nowej kolei. Wczoraj odbyło się otwarcie tak zwanej kolei Pyrneńskiej (Pyhrnbahn), przez co powstała droga drugiej kolei, wiodącej z północy do Tryestu, obok kolei przez Karawanki, która łączy Linc i Selztal, a skraca drogę z Linca do Tryestu o 20%.

Trzęsienie ziemi w Valparaiso, jak donosi biuro Reutera drogą na Limę, pojawiło się ponownie dnia 20 bm. Równocześnie odczuto je w Limie i Huacho, gdzie się powtórzyło 11 razy. Jak wielkie było trzęsienie ziemi w Valparaiso, okazuje się z tego, że pootwierały się groby na cmentarzach, a pozostawione [illegible] robotników, ażeby je zasypać, grozi wybuch zarazy. Wedle wiadomości, które otrzymały „Hamburger Nachrichten“, straty wyrządzone w Valparaiso i Santjago, wynoszą 200 milionów koron. Zarząd miasta Valparaiso zamierza wystąpić do rządu z petycyą o wyasygnowanie znaczniejszej sumy na odbudowanie miasta. Miasto Quillotta, jak donoszą z Buenos Aires, zostało zupełnie zniszczone, dalej ucierpiały bardzo miasta St. Felipe, [illegible] i Valencar. Między Santjago a granicą góry Andy runęły wszystkie mosty i tunele na kolejach. Wzburzone skutkiem trzęsienia ziemi fale morskie wyrzuciły na skałę okręt „Mandżurya“, który [illegible] i zdołał [illegible] uratować.

Wyspa Robinsona. Kto z nas nie czytał „Robinsona Crusoëgo“, owej powieści, która zapewniła nieśmiertelność jej autorowi, Danielowi Defoe? Otóż wyspa, na której z wiernym Piętaszkiem przebywał Crusoe przez 4 lata, nazywa się właściwie wyspą Juan Fernandeza. Pochłonęły ją obecnie fale morskie podczas trzęsienia ziemi, które nawiedziło Valparaiso. Wysepka ta odkrytą została w r. 1563 przez Juana Fernandeza, ale nie zdołał jej zaludnić. W r. 1698 zabrał żeglarz Dampier w dalekie strony towarzysza, z których jeden, który pozostał na wyspie, na niej indyanina, który tam przebył trzy lata, wysadzony na ląd przez korsarza Robina. — Na dziele Dampiera oparł Defoe swoją słynną opowieść, która pojawiła się w 21 lat po wysadzeniu na ląd nieszczęśliwego indyanina. Bohaterem dzieła Defoego jest jednak Szkot Aleksander Selkirk, który w r. 1704 został przez okręt „Cinque Porte“ pozostawiony na wyspie i dopiero w r. 1709 zabrany przez korsarski „Duke“. Selkirk umarł jako porucznik marynarki angielskiej w r. 1728, licząc 47 lat życia. W r. 1739 podczas wojny między Anglią a Hiszpanią schronił się tam ze swoim okrętem lord George Anson, admirał angielski i opisał wyspę Juan Fernandeza. Tymczasem Hiszpania założyła tam kolonię karną i więzienie, które zniesiono w r. 1837. W r. 1869 mieszkało tam kilku rybaków, już w czasach, gdy republika Chile zabrała tę wyspę. W r. 1877 wydzierżawił ją od rządu chilijskiego Szwajcar Rodt, ale nie zdołał także jej zaludnić. Miano tam wreszcie założyć uzdrowisko, ale i ten plan spełzł na niczem. Nareszcie pochłonęły ją fale.

Humor.

Drażliwe sumienie.

— Więc syn pański rzeczywiście przywłaszczył sobie z kasy bankiera pięć tysięcy rubli?

— On to naprawdę zrobił.

— I nie gryzie go sumienie?

— Aj, aj, jego bardzo gryzie sumienie, iż mając sposobność nie wziął dwa razy tyle.

W sprawie nowego seminaryum żeńskiego. Otrzymujemy następujące pismo:

Dnia 30 czerwca b. r. wniesione zostało przeze mnie podanie o koncesyę na prowadzenie prywatnego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. Podanie to jeszcze nietylko nie zostało załatwione, ale nie doszło nawet do Wiednia. — Dnia 17 i 18 b. m. komisya budowlano-sanitarna z ramienia c. k. starostwa w Krakowie, wskutek polecenia c. k. Rady szkolnej krajowej, badała nowy lokal, przeznaczony na ten zakład przy ulicy Starowiślnej w pałacu br. Puszeta, i wydała korzystną opinię. Podając ten fakt do publicznej wiadomości, dodać mogę, że wpisy do mego, prywatnego seminaryum nauczycielskiego odbywają się bez przerwy w nowym lokalu, a rok szkolny rozpoczyna się z dniem 1 września. *Sebalda Münnichowa*, ulica Starowiślna L. 13, II piętro.

Ostatnie wiadomości.

— Sprawy kościelne wysunęły się znowu na pierwszy plan wewnętrznej polityki francuskiej. Co do encykliki papieskiej w sprawie rozdziału kościoła od państwa rząd nie powziął jeszcze stanowczej uchwały, natomiast ministerstwo spraw wewnętrznych wezwało prefektów, ażeby mu nadesłali natychmiast sprawozdania o stanie szkół prywatnych. Rząd chce zapobiedz w ten sposób istnieniu dawnych i zakładaniu nowych szkół klasztornych.

W sprawie spisku anarchistycznego w Marsylii, o którego odkryciu niedawno donieśliśmy, policya nie doszła dotąd do żadnego wyniku. Uwięziony w Marsylii szewc Cirillo z Włoch odmawia wszelkich zeznań. Policya przypuszcza że był to spisek na życie króla włoskiego, ale w Paryżu uważają to przypuszczenie za nieprawdopodobne. Prezydent republiki Fallières mimo odkrytego spisku nie chce odłożyć zamierzonej podróży do Marsylii.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 sierpnia.

Pogrzeb ś. p. Stanisława Szachowskiego, profesora uniwersytetu, odbył się onegdaj popołudniu przy tłumnym udziale publiczności. Przed domem, z którego wyniesiono zwłoki, przemówił imieniem senatu prorektor dr Puzyna, poczem kondukt żałobny, prowadzony przez rektora ks. Fijałka i kler klasztorny, ruszył na cmentarz Łyczakowski. Karawan obwieszono wieńcami, między innemi od senatu, od wydziału prawniczego, Koła literacko artystycznego i t. d. Za trumną postępował senat akademicki, poważne grono uczestników powstania, członkowie Koła literacko-artystycznego i t. d. Na cmentarzu pożegnał zwłoki ś. p. Szachowskiego najpierw dziekan profesor Chlamtacz imieniem wydziału prawniczego, przyczem pochyliły się trzykrotnie berła uniwersyteckie, po nim przemówił towarzysz broni z 1863 roku dr Bronisław Dulęba, a w końcu delegat „Biblioteki słuch. prawa“ i „Czytelni akad.“ p. Osuchowski. Po odśpiewaniu „Anioł Pański“, zaintonowała publiczność dwie zwrotki „Boże Ojcze“ i jedną zwrotkę „Tysiąc walecznych“.

Pomoc dla młodzieży szkolnej. Tak zwane „Kółka pomocy naukowej“ poczynają się tworzyć wśród publiczności Lwowa. Mają one na celu, drogą prywatnej inicyatywy i prywatnego administrowania zebranym funduszem, utrzymywać ubogą młodzież, uczęszczającą do szkół w mieście. Rzecz ta jest ogromnie na czasie, gdyż rzeczywiście dotychczas ogół społeczeństwa lwowskiego prawie nie interesował się dolą tej młodzieży, nieliczne zaś jednostki tylko dawały ofiary na istniejący od szeregu lat „Dom imienia Tadeusza Kościuszki“, jedyną dotychczas polską bursę we Lwowie, albo na powstającą właśnie „Bursę ludową Towarzystwa szkoły ludowej“.

Dopiero w ostatnich czasach wzmógł się ruch za budzeniem ofiarności publicznej na cele burs, a wyrazem jego jest szereg zaczętych akcyj, zdążających do zakładania i wznoszenia nowych burs. Powstanie tak w niedługim już czasie „Bursa imienia Sienkiewicza“, której materyalną podstawę dało Ogólne galicyjskie stowarzyszenie pensyjne, „Bursa imienia Dekerta“ dla młodzieży rękodzielniczej, zainicyowana przez niedawno powstałe Towarzystwo tej nazwy, „Bursa św. Wojciecha“, na którą pieniądze gromadzi komitet osobny z ks. kan. Ślósarzem i dyr. Lityńskim na czele, specyalna bursa dla uczniów gimnazyum Franciszka Józefa, dzieło dyrektora Tomaszewskiego, także bursa dla IV gimnazyum, której funduszami zarządzają profesorowie Kucharski i Palmstein, wreszcie całe polskie społeczeństwo Lwowa składkowało w dniu 8 lipca na Bursę włościańską imienia Bartosza Głowackiego, której założenie ma być udecydowanem w pierwszych dniach września na posiedzeniu pełnego komitetu.

Z teatru lwowskiego. Personal dramatyczny teatru lwowskiego, bawiący przez lato w Krynicy, powrócił onegdaj, personal zaś operetki, który lato spędził w Krakowie, powrócił wczoraj. — Pierwsze po feryach i pierwsze pod nową dyrekcyą p. Hellera przedstawienie odbędzie się w sobotę dnia 1 września. Odegrane będą „Śluby panieńskie“ Fredry.

Zdrowotność Lwowa. W ostatnich tygodniach stwierdzono we Lwowie kilka przypadków duru brzusznego, którego źródło, wedle dokonanych dochodzeń, znajduje się na prowincyi; zapadli na dur przeważnie żołnierze i oficerowie, którzy bawili na ćwiczeniach wojskowych zdala od Lwowa. Leczą się oni w szpitalu garnizonowym. Są jednak wypadki duru brzusznego u osób cywilnych; przyczyną było spożycie mleka nieprzegotowanego. Dyfterya w sierpniu wystąpiła nieco silniej; dotąd zanotowano 21 wypadków, w tem 6 obcych. W jednej kamienicy, zdala na przedmieściu, zaszły odrazu cztery wypadki dyfteryi. Fizykat dokonał ścisłej dezynfekcyi i zarządził w każdym domu wszelkie środki ochronne.

Kurs dezynfektorski. Wczoraj przed południem w sali wykładowej anatomii patologicznej prof. dra Becka nastąpiło otwarcie kursu miejskiego dla dezynfektorów pod kierownictwem fizyka dra Legeżyńskiego i dra Kielanowskiego. Na kurs zgłosiło się 36 osób cywilnych, oraz 86 członków korpusu żandarmeryi.

Kolej elektryczna na Bajki. W sobotę upłynął termin licytacyjny do wnoszenia ofert na roboty ziemne wraz z ułożeniem toru kolei elektrycznej w ulicach Krzyżowej, Szymonowiczów i 29 listopada na długości około dwóch kilometrów. Wpłynęła tylko jedna oferta, a to pp. Czesnaka i Jenknera z Krakowa, opiewająca na cztery alternatywy, z których najdroższy kosztorys wynosi 52.000 kor.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Depesze z Petersburga przynoszą dziś dwie nowe osobiste enuncyacye carskie. Do deputacyi chłopskiej z gminy krasnosielskiej car w odpowiedzi na powitanie rzekł: „Dziękuję wam za chleb i sól i za to, żeście wyrazili zamiar niezachwianego z cierpliwością oczekiwanego urzeczywistnienia środków, uznany przeze mnie za konieczne do pomyślnego zaspokojenia potrzeb włościańskich“. Do w. ks. Mikołaja car wystosował reskrypt, w którym wyraża zadowolenie z wyśmienitej postawy wojska w obozie pod Carskiem Siołem.

Gdyby Mikołaj II miał dobrą wolę i możność zajrzenia głębiej do serc i dusz chłopskich i żołnierskich, dowiedziałby się zapewne rzeczy, któreby nie sprawiały mu zadowolenia, ani nie skłaniały go do podziękowania. Te deputacye z ukazu i sztuczne parady utrzymują go tylko w błędzie, który srogo się na nim zemścić może.

O nowych buntach wojskowych na razie wprawdzie nic nie słychać, lecz to nie dowodzi bynajmniej, iż w armii zapanował już spokój. Dziś np. donoszą, że w Samarze komendant besarabskiego pułku piechoty został przez nieznanych sprawców zamordowany. Nie trudno się chyba domyśleć, czyje ręce zadały mu cios śmiertelny.

Komedya reform liberalnych, zainaugurowana przez Stołypina, wzbogacona została nowym aktem. Jak bowiem donosi telegraficzna Agencya północna, zorganizowana przez rząd komisya rozpoczęła pracę nad usunięciem różnic w ustawach wyjątkowych i nad opracowaniem praw o nietykalności osobistej, przyczem wzięła pod rozwagę projekt dotyczący, opracowany przez byłą Dumę.

To pozorne liczenie się z żądaniami rozwiązanego parlamentu nie przeszkadza jednakże rządowi prześladować byłych członków tego parlamentu i wogóle dopuszczać się nadużyć, które mają na celu zupełne sparaliżowanie wolności przyszłych wyborów. „Strana“ dowiaduje się bowiem, że byli posłowie do Dumy, którzy podpisali odezwę wyborską, są pozbawieni prawa ponownego wyboru, jako znajdujący się pod śledztwem. Kazano im złożyć po 3000 rs. kaucyi. Trzech byłych posłów: Medwedzki z gubernii stawropolskiej, Kniaziew z gubernii nowgorodzkiej i Serebrjakow z gubernii ołonieckiej, zostali uwięzieni za opór przy żądaniu gubernatora wyborskiego, ażeby opuścili salę.

Iście machiawelowski to sposób przeszkodzenia ponownemu wyborowi posłów, którzy okazali się aż nazbyt niebezpiecznymi dla rządu. I wobec tego rząd ma jeszcze pretensyę, aby wierzono w szczerość jego „konstytucyjnych“ dążności!

Ze wszystkich stron Rosyi nadchodzą depesze, donoszące o nowych zamachach na władze wykonawcze, ciągłych rozruchach i starciach, wypadkach bandytyzmu i o odkryciach coraz nowych arsenałów rewolucyjnych. Wszystko to świadczy jedynie o wzmaganiu się rewolucyjnej anarchii, o zbliżaniu się nowej wielkiej burzy. Najgroźniejsze wieści nadchodzą znów z Kaukazu. W Sebastopolu ludność coraz dobitniej okazuje swoją solidarność ze skazanymi na surowe kary „buntownikami“ z marynarki. Wywożonych do robót karnych skazańców odprowadzają na dworzec tłumy robotników i innej publiczności.

Z depeszy, jaką otrzymano w Paryżu, dowiadujemy się, na czem ma polegać przyrzeczona rzekomo rządowi carskiemu z Berlina pomoc finansowa. Według tej depeszy nastąpi wkrótce przemiana rosyjskiego Banku państwowego na Bank akcyjny, na wzór Banku francuskiego, z kapitałem 600 milionów rubli. Kapitału tego ma dostarczyć bankier Mendelsohn. Za cenę tej kombinacyi otrzymałby rząd 600 milionów rubli, które obecnie leżą w rosyjskim Banku państwowym, jako rezerwa kruszcowa. Na prezesa Banku rosyjskiego ma podobno być upatrzony hr. Witte. Doniesienie to budzi nadzwyczajną sensacyę w kołach finansowych.

Zdaje się, że rząd carski, zanim upadnie zupełnie, wyda całą Rosyę na łup obcego kapitału!

Nagłe przywrócenie wszelkich ostrych przepisów stanu wojennego w Warszawie zaskoczyło publiczność tamtejszą z nienacka i daje powód do ustawicznych zatargów z władzami.

Tak n. p. onegdaj i wczoraj patrole zaczęły odbierać przechodniom laski, do noszenia których już się przyzwyczajono nanowo. Patrole piesze i konne rewidują przechodniów w całem mieście, nie wyłączając publiczności jadącej dorożkami i powozami. Pojazdy, w których jedzie 3 lub 4 mężczyzn, patrole przedewszystkiem mają na oku. Rewizyom ulicznym podlegają i kobiety, które żołnierze rewidują zupełnie w ten sam sposób, jak mężczyzn. Przedczoraj zrewidowano wszystkich uczestników konduktu pogrzebowego ś. p. Gryff-Kellerowej, gdy po skończonym obrzędzie wychodzili z bramy cmentarnej na Powązkach. Kolporterzy pism od dwóch dni są prześladowani przez patrole, które odbierają im nietylko pisma przeznaczone na pojedyńczą rozsprzedaż uliczną, ale aresztują również roznosicieli dzienników, którzy roznoszą je tylko prenumeratorom do domu.

(Telegr. „N. Reformy“ z 22 sierpnia.)

Dyktatura wojskowa.

Petersburg. Car przyjął na audyencyi w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. Jutro ma się odbyć **wielka Rada koronna, na której rozstrzygnięta zostanie kwestya zaprowadzenia dyktatury wojskowej.**

Choroba Trepowa.

Paryż. Według depeszy, jaką otrzymał tutejszy „Journal“, zapadł **Trepow ciężko na anginę pectoris** (astmę na tle nerwowem) i że **stan jego jest beznadziejny.** — W Petersburgu krążyła już nawet pogłoska, że Trepow umarł, lecz wieść ta się nie sprawdziła.

Prześladowanie posłów.

Petersburg. Liczba posłów do Dumy, którym z powodu podpisania odezwy wyborskiej wytoczono śledztwo, a temsamem odebrano prawo przyjęcia nowego mandatu do Dumy, **wynosi 142.**

Humań. Byłego członka Dumy państwowej, Frenkla, aresztowano, jako oskarżonego o to, że w czerwcu podczas pobytu w Humaniu rozdawał włościanom nielegalne broszury.

Petersburg. Równocześnie z posłem Frenklem aresztowano także byłego posła Pirtulę.

Procesy prasowe.

Petersburg. Redaktor pisma „Sotnia“, Siemionow, skazany został przez Izbę sądową za obrazę wojska na miesiąc odwachu z zabronieniem zajmowania się działalnością redaktorsko-wydawniczą przez trzy lata. Wydawnictwo zamknięto na zawsze.

Petersburg. Rezolucyą sądu z 21 b. m. zniesiono zawieszenie pisma „Ruś“.

Nowa prowokacya?

Petersburg. Przed rozpoczęciem procesyi z soboru Preobrażeńskiego rozległo się pięć wystrzałów, danych widocznie w celu wywołania paniki. Publiczność rzuciła się na plac, zajęty przez wozy, namioty i stoły handlarzy. Policya wkrótce przywróciła porządek. Usiłowano wywołać panikę także i w samym soborze, gdzie ktoś rzucił nabój karabinowy, który lekko eksplodował, nie wywołując większego zamieszania. Złoczyńców nie wykryto.

Rozruchy agrarne.

Kostroma. Poniżej miasta parowiec holowniczy wpadł na barkę ze zbożem Tichomirowa i przepołowił ją. Okoliczni włościanie po wypadku tym oświadczyli, że zboże z barki należy do nich, gdyż cierpią oni głód i następnie zabrali około 1000 czetwerti ziarna bez żadnej przeszkody.

Symbirsk. Żyto na zasiew przybywa tu w złym gatunku, stęchłe. Kontrola nad gatunkiem zboża słaba.

Z Kaukazu.

Tyflis. Według otrzymanych telegramów z Suszy, Tatarzy ze wsi Mafrafandu napadli na kozaków, jadących do Afgary. **Zabito czterech kozaków.** W pomoc im przyszedł pułkownik Wewern z seciną kozaków, którą Tatarzy przyjęli strzałami. Po bitwie z Tatarami, wieś Mafrafand została zniszczoną.

Bank państwowy.

Wiedeń. W sprawie zamierzonej jakoby zamiany rosyjskiego Banku państwowego na Bank akcyjny donoszą z Berlina, że tam o tym zamiarze rządu rosyjskiego nic niewiadomo; natomiast w tutejszych kołach finansowych twierdzą, że rokowania, dotyczące takiej zamiany przy pomocy kapitału **niemieckiego, toczyły się rzeczywiście.**

* * *

Drakońskie zarządzenia.

Płock. Wydano rozporządzenia, aby bramy domów i ogrodów zamykano o godzinie 8 wieczorem, aby chodzono z zapalonemi latarkami, aby na żądanie policyi i patrolów podnoszono ręce w górę i okazywano dokumenty i aby zatrzymywano powozy i wozy.

Zamach na policmajstra.

Siedlce. Dziś o godzinie 11 **rzucono bombę na policmajstra Golcewa,** który w pół godziny potem **umarł;** raniono przytem felczera Szwarca, strażnika, oraz dwie kobiety.

Arsenały rewolucyjne.

Druskieniki. W Słonimie wykryto prasę drukarską, 20 rewolwerów, 500 nabojów, kindżały, 2 bomby, oraz przybory do wyrobu bomb. Aresztowano jedną osobę, dwie zaś umknęły.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 22 sierpnia.

Wiedeń. Przybył tu o godz. 7 rano król saski i po półgodzinnem zatrzymaniu się odjechał do Tarwitz.

Turcya przeciwko Bułgaryi.

Wiedeń. Do „N. W. Tagblatt“ telegrafują z Filipopolu, że Porta **mobilizuje drugą swoją armię (adryanopolską), składającą się z czterech korpusów.** Mobilizacya ta zwraca się rzekomo przeciwko Bułgaryi.

Panika na statku.

Riva. Dnia 18 b. m. po południu na okręcie „Depresic“, który płynął po jeziorze Garda, powstała panika, skutkiem pęknięcia rury prowadzącej do kotła. Kapitan zdołał swym wpływem uspokoić publiczność i zapobiedz katastrofie. Barki, jakie nadpłynęły, zabrały pasażerów na ląd.

Rzeź w Serbii?

Zemuń. Z Belgradu donoszą, że partya rządowa zamierza wywołać rzeź partyi opozycyjnej. W tym celu sprowadzono do Belgradu przeszło 100 spiskowców ze Starej Serbii.

Strajki.

Madryt. Liczba strajkujących w Bilbao wynosi 30.000. Ruch strajkowy ciągle się wzmaga. Prezydent ministrów przybędzie dzisiaj do Bilbao, aby się przekonać o położeniu i poczynić zarządzenia, celem utrzymania porządku z okazyi przybycia tam pary królewskiej.

Z Valparaiso.

Santjago de Chile. Agencya Havasa donosi: Jutro zbiera się senat i Izba. Projekt ustawy o zwłoce dla firm dotkniętych katastrofą napotyka na dość silny opór. Banki podjęły swą czynność zwykłą.

Santjago de Chile. Trzęsienie ziemi wyrządziło ogromne spustoszenia. Prawie wszystkie miejscowości nad wybrzeżem zniszczone. Miejscowości San Francisco del Monic, San Antonio i Kartagena zupełnie zburzone. Najbardziej ucierpiały skutkiem trzęsienia prowincye Valparaiso i Aconcagua. — Miejscowości Limache, Llay-llay i Novo-viejo **zupełnie zniknęły z powierzchni.** Straty materyalne w całem Chile obliczają na **10 milionów funtów szterlingów.**

Lekkie trzęsienie ziemi ciągle się jeszcze daje odczuwać. Pożary ustały. **60.000 ludzi jest pozbawionych dachu nad głową.** Rząd kazał urządzić baraki dla 30.000 osób, które przybyły z Valparaiso. Ruch kolejowy do Limache przywrócony. Izba uchwaliła 4 miliony pesetów dla osób dotkniętych katastrofą.

Paryż. Ministerstwo spraw zagranicznych przesłało francuskiemu posłowi w Santjago de Chile i generalnemu konsulowi w Valparaiso sumy pieniężne na wsparcia Francuzów, którzy ponieśli straty podczas katastrofy trzęsienia ziemi. Dotąd niema jeszcze oficyalnego potwierdzenia wiadomości, jakoby wczoraj rano odczuto w Valparaiso ponowne trzęsienie ziemi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 sierpnia. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 807·50 Akcye Anglobanku 308·50. Akcye Unionbanku 549 —. Akcye Länderbanku 440·—. Akcye Bankvereinu 547·75 Akcye Boden-credit 1087 — Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 574 —. Akcye kolei państwowych 671·50 Akcye kolei południowej 164·50. Akcye kolei Elbethal 450·— Akcye kolei północnej 5480 (———). Akcye kolei [illegible] 580·—. Akcye Alpiny 590·50. Akcye Rima Murany 575·25 Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2787·— Akcye Fabryki broni 581·—. Akcye Tureckie [illegible] 405·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 598·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·16. Renta majowa 99·80. Renta koronowa austryacka 99·85 Renta koronowa węgierska 94·45. [illegible] Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·80. 4% Listy Banku hipotecznego 98·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·65. 5% Listy Banku hipotecznego 111·60 4% Listy Banku krajowego 98·70. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1898 r. 96·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·40 Losy tureckie 162·75 Marki 117·81 Ruble 251·50

Cukier spok. [illegible]·10—20·20 (20·—20·10). Spirytus niezmieniony 40·8—41·2. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po spokojnym przebiegu zamknięcie z powodu słabego targu w Berlinie ospałe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 22 sierpnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „	98 25	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „	98 50	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 25	— —
4% „ „ „ 41-letn.	99 25	— —
4% „ „ „ 56-letn.	98 40	99 40
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 —	98 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% „ miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „	100 50	101 50
4% „ kolejowe	98 —	98 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	578 —	576 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czernowiec-Jassy	580 —	538 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅒% wspólna renta pap.	99 25	99 75
„ „ srebrna	99 15	99 65

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10
Rządca drukarni L. K. Górski.